

To muzułmanie narzucają segregację

Imam Taj Hargey z Oxfordu, zaliczany do reformatorów islamu, komentuje pomysł składania przez imigrantów „przysięgi wierności” Wielkiej Brytanii.

*

Wreszcie! Wysoki urzędnik miał trochę oleju w głowie, żeby ostrzec przed niszczycielskim wpływem masowej imigracji na społeczności lokalne, naświetlić kwestie segregacji, podziałów i napięć, jakie powodują one w społeczeństwie.

Skala problemu jest tak duża, że w raporcie dotyczącym rosnących podziałów w społecznościach Dame Louise Casey, caryca spójności społecznej, wezwała wszystkich imigrantów do złożenia [przysięgi na wierność](#) w stosunku do Wielkiej Brytanii.

Obecnie imigranci nie muszą się formalnie zobowiązywać do niczego wobec reszty społeczeństwa, chyba że starają się o obywatelstwo brytyjskie. Nawet w tym ostatnim przypadku to tylko fasada. Żeby móc tu żyć, nowoprzybyła osoba nie musi obiecać być produktywnym członkiem brytyjskiego społeczeństwa.

Pomysł przysięgi na wierność Louise Casey jest krokiem we właściwą stronę. Jednak to nie wystarczy. Każda osoba, która przeprowadza się tutaj, powinna być zobligowana do podpisania się (dosłownie) pod brytyjskim stylem życia.

Pomyślmy o Wielkiej Brytanii jako o prestiżowym klubie golfowym, którego członkostwo jest czymś pożądanym. Każdy, kto chce się do niego przyłączyć, ma przestrzegać pewnych reguł – wszystkich, nie tylko praw, ale też obowiązków. Kandydaci, którzy odmówią podpisania się pod nimi będą odrzuceni już na wejściu, a członkowie, którzy nie dotrzymali swoich obowiązków, będą szybko wydaleni.

Nikt nikogo nie zmusza do członkostwa – jest to kwestia wolnego wyboru. Nie powinno być innych opcji jak tylko dostosowanie się do panujących reguł i brak taryfy ulgowej dla tych, którzy je łamią. W przeciwnym razie klub się rozpadnie, a wielka instytucja zostanie zniszczona.

*

Nie wystarczy powiedzieć, że wszyscy imigranci muszą podpisać wiążący dokument, zanim zostaną przyjęci do Wielkiej Brytanii. Musimy ustalić, co ma się znajdować w takiej deklaracji. Moim zdaniem powinny być tam trzy nie podlegające dyskusji punkty.

Po pierwsze, wszyscy nowo przybyli powinni uczęszczać na obowiązkowe lekcje angielskiego i zdać egzaminy językowe. To niedopuszczalne, żeby ludzie przyjeżdżający do kraju nie mieli żadnej intencji nauki języka: jest to równoznaczne z odmową przystosowania się do społeczeństwa.

Po drugie, muszą oni obiecać skuteczną integrację przez poszanowanie głównych brytyjskich norm kulturowych, przestrzeganie naszych wartości i zasad. Jeśli tego nie zrobią, to przykro nam, ale nie zezwalamy na wjazd.

CYTAT

Po trzecie, cały ich bagaż kulturowy musi zostać porzucony, jeśli jest on niezgodny z prawem

Wielkiej Brytanii. Do tego zalicza się zmuszanie do małżeństwa i dobrowolna akceptacja mizoginii oraz patriarchy, od bicia żon po okaleczanie kobiecych narządów płciowych i zabójstwa „honorowe”. Takie odrażające zachowanie nie może być tolerowane w Wielkiej Brytanii.

Oczywiście, wielka liczba muzułmanów zintegrowała się oraz stała się cennym nabytkiem dla społeczeństwa brytyjskiego. Jednak zbyt długo zagubieni liberałowie odwracali wzrok od tych, którzy się nie integrowali z powodu strachu że zostaną nazwani rasistą. Kiedy ci liberałowie angażują się w projekty integracji społecznej, ich podejście jest żałośnie nieodpowiednie – zasugerowała w swoim oficjalnym raporcie Dame Louise, używając odświeżająco barwnego języka: „Wydarzenia i projekty, opisywane nam jako sari, samosi i bębenki, mogą być pomocne w zbliżaniu ludzi, ale zbyt często przyciągają tylko osoby działające w dobrej wierze, natomiast nie rozwiązują trudnych kwestii”.

Prawda jest taka, że musimy wszyscy porzucić naszą szaloną obsesję na punkcie poprawności politycznej, ponieważ szkodzi ona naszym społecznościom. Uzasadniona krytyka każdego, niezależnie od jego rasy czy wyznania, stanowi element zdrowego społeczeństwa. Póki co byliśmy zbyt wystraszeni, żeby ją zastosować. Do tej pory bagaż kulturowy, jaki przywieźli ze sobą imigranci z krajów islamskich uważany był za święty i nienaruszalny. Nadszedł czas, żeby Brytania stanowczo powiedziała: albo to porzucisz, albo nie możesz tu być.

Jednym z najbardziej oczywistych sposobów na wprowadzenie tego w życie jest powstrzymanie niszczycielskiej propagandy ekstremistycznego islamu, takiej jak wahabizm czy salafizm, szerzonej w Arabii Saudyjskiej i na całym świecie przy pomocy petrodolarów.

Wahabici i salafici potajemnie narzucają te okropne wierzenia (oparte nie na Koranie, ale na innych podejrzanych źródłach) społecznościom w Wielkiej Brytanii przez kontrolowanie tutejszych najbardziej prestiżowych meczetów. Odrzucają oni włączający i pluralistyczny etos pism islamskich. Zamiast tego promują w społecznościach muzułmańskich nastawienie separatystyczne i rasistowskie, których najbardziej widocznym przejawem jest nikab oraz burka. Te maski na twarz nie mają nic wspólnego z prawdziwym islamem; tak naprawdę jest to zwyczaj pochodzący ze starożytnej Persji i Bizancjum, czyli powstały na tysiąc lat przed napisaniem Koranu. Poniżej kobiety, tworzy podziały i wspiera segregację – moim zdaniem powinno się tego zakazać.

Nie mówię o hidżabie czy chuście na głowę, które każdy powinien mieć prawo nosić, ale o ubraniach zasłaniających całą twarz. Ani w religii, ani w prawie nie ma dla nich żadnego uzasadnienia – a już napewno nie należy to do zwyczajów brytyjskich. Jest to tylko jeden, chociaż ważny aspekt tego, jak importowane praktyki kulturowe szkodzą temu państwu, wprowadzając podziały.

*

Dorastałem w RPA w czasach apartheidu, kiedy rasy żyły w segregacji. Moja rodzina była zmuszona do mieszkania w oddzielnej enklawie, a ja musiałem chodzić do innej szkoły niż biali. Nienawidziłem tego potwornego systemu z całego serca. Teraz mieszkam we wspaniałym, wolnym kraju. Mimo to widzę, jak wprowadzany jest dobrowolny apartheid – muzułmanie decydują, że lepiej będzie dla nich, jeśli będą żyć tylko ze sobą. Narzucają oni swoim społecznościom segregację, naciskają na tworzenie oddzielnych szkół i gett na przedmieściach – dokładnie tego, czego tak bardzo nienawidziłem w apartheidzie w RPA; to te same pomysły z którymi walczył tak długo Nelson Mandela.

Pewnego popołudnia spacerowałem po Highfields w Leicester. Widziałem tam tylko czarne i brązowe twarze, ani jednej białej. Gdyby taka sytuacja została narzucona przez dyktatora, walczylibyśmy z tym. Czemu nowoczesne społeczeństwo miałyby ją zaakceptować?

Trend izolacjonizmu żywi się sam sobą: muzułmanie, szczególnie kobiety i dzieci, są zachęceni do

wycofywania się z życia społecznego, żeby pozostać „nieskalanymi”. Naucza się ich, że są „lepsi”, ponieważ przeznaczone jest im niebo – w przeciwieństwie do „kafirów” (niewierzących). Zamknięci w swoich domach, często w ogóle nie spotykają niemuzułmanów. Oglądają islamistyczną telewizję i islamistyczne strony internetowe, co potęguje ich izolację.

Raport Louise Casey jest wreszcie oficjalnym przyznaniem, że mamy w tym kraju problem z segregacją. Tak jak mówiłem, to wciąż za mało. Na przykład, według raportu należy organizować więcej lekcji angielskiego dla muzułmańskich dzieci. Ma to je zachęcać do wyjścia z izolacji i zniechęcać do edukacji domowej. Musimy jednak wyteńczyć się dużo bardziej. Musimy wymieszać populacje szkół, żeby dzieci imigrantów nie były przeważającą grupą w żadnej klasie. Jeśli zajdzie taka potrzeba, należy zapewnić transport autobusami do różnych szkół. W niektórych przypadkach muzułmańskie dzieci w państwowych szkołach stanowią tak duży odsetek, że w ich wyobrażeniu ponad połowa kraju wygląda i mówi tak jak one.

Musimy nalegać, żeby imigranci angażowali się w życie codzienne Wielkiej Brytanii, na przykład w sport i inne sfery kulturowe. Pozwoli to zbliżyć podzielone grupy społeczeństwa. Musimy użyć naszej wyobraźni i znaleźć odważne, pomysłowe rozwiązania dla tego problemu.

*

Przede wszystkim musimy zaakceptować, że stawienie czoła koszmarowi upadku idei multikulturalizmu nie jest rasizmem. To, że niektórzy imigranci z powodu swojego pochodzenia są zwolnieni ze wspólnego obowiązku integracji – to właśnie jest rasizm.

Wyobrażenie o równości wszystkich kultur jest idiotyczne, szczególnie gdy niektóre z nich popierają mizoginię, homofobię, zabójstwa honorowe i tak dalej.

Pogląd, że niektóre osoby z powodu swojej religii albo koloru skóry mogą ignorować brytyjskie wartości demokracji, szacunku, patriotyzmu, tolerancji i równości – to właśnie jest rasistowskie i irracjonalne.

Jeśli nowo przybyli i inni imigranci nie są szczęśliwi w Wielkiej Brytanii i nie chcą się stać zintegrowaną częścią tej tętniącej życiem demokracji, powinni stąd wyjechać.

Veronica Franco, na podstawie: www.dailymail.co.uk